KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 49. | Czwartek, 19-go Kwietnia, 1900. | Rok IV.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Świąteczny telegram

Z DOBRYMI NADZIEJAMI Z POLA WALKI:

Sprzeczne wieści z wrzekomem zatamowaniem operacyj Boerów;

Prawo międzynarodowe i bezprawie narodowe.

Głównie dowodzący armią Wielkiej Brytanii jenerał Roberts przesłał swym ziomkom nad Tamizą na święcone jajko telegram z wiadomością wprawdzie nie o zwycięstwie, lecz o zatamowaniu ruchów nieprzyjaciela, przeszkadzającego angielskiej sile zbrojnej w połączeniu takowej na całej linii rozległego terrytoryum. Telegram ten wygląda na rzeczywiste powinszowanie świętalne i opiewa: "Ruchom nieprzyjaciela położono tamę. Wepener jeszcze otoczone przez Boerów ale otoczony garnizon trzyma się dobrze. Stan zdrowia armii dobry, klimat wyborny".

Równocześnie z tym telegramem naczelnego wodza nadeszła także w sobotę zeszłego tygodnia następująca wiadomość z Bloemfontein do prasy londyńskiej: "Nieprzyjaciel przybrał widocznie nową taktykę. Wiadomo, że jego oddziały posuwają się na południe od Bloemfontein. Prowadzą one bardzo mało prowiantu ze sobą tylko dla wierzchowych i jucznych zwierząt, zaś dowóz żywności uskuteczniają z bezpiecznej odległości. Z tego powodu ułatwiają sobie nadzwyczaj poruszenia kolumn, które się równają lekkiej kawaleryi. Koło Dewetsdorf ma stać 9000 Boerów, a linie ich ciągną się aż do Odendahl. Ci Boerowie, którzy powrócili na farmy, łączą się z armią napowrot".

Samo zestawienie tych dwóch wiadomości, z których jedna pochodzi od wodza, druga od korespondenta dziennikarskiego, zachwiewa silnie wiarę w doniesienie pierwszego.

Sprawę zezwolenia ze strony rządu portugalskiego na przewoz wojska angielskiego w prowincyi Beira uważają w Europie za naruszenie neutralności pod naciskiem rządu angielskiego.

Portugalia opiera się na kontrakcie z roku 1891, mocą którego mają angielskie wojska i towary prawo taansportu na portugalskiem, zaś Portugalia ma nawzajem te same prawa na terrytoryum angielskiem w Afryce.

Istnienia takiego kontraktu zaprzeczają jednak w Europie, a w razie nawet rzeczywistego takiego układu z przed lat 9 nie tyczyłaby się owa transportacya wojny przeciw Transvaalowi, lecz przeciw plemionom murzyńskim. Wedle prawa międzynarodowego jest wypadek powyższy powodem do nowej wojny, że jednak siła przed prawem nie wyszła jeszcze z mody, przeto i siła zbrojna Wielkiej Brytanii nie czuje się powołaną do strzeżenia praw międzynarodowych, lecz praw swoich, czyli narodowych, które mogą inni uważać nawet za bezprawie, jeżeli im się tak spodoba.

Również poczytują prawnicy europejscy za wprost sprzeczne z prawem międzynarodowem postępowanie naczelnego wodza Roberts'a, który żąda od Boerów Wolnego Państwa Oranii, aby się obowięzywali przysięgą, że nie wezmą nadal żadnego udziału czynnego we wojnie przeciw Anglii.

Przyrzeczenia takie, wymuszane na mieszkańcach zajętej orężem części kraju, ogłosił prezydent Krueger za nieważne i nikogo do niczego nie obowięzujące.

PRASA WŁOSKA SZTURMUJE TRÓJPRZYMIERZE.

Rząd niemiecki czuje się zakłopotanym z powodu ataków prasy włoskiej, przypuszczanych z coraz większą natarczywością do trójprzymierza celem rozbicia takowego.

Z początku podejrzywał rząd niemiecki Francyą o agitowanie w tej mierze. W ostatnim atoli czasie rozjaśniła się owa sprawa gdy zauważono w Berlinie, iż nawet urzędowe gazety włoskie wykazują, że Włochy nie mają żadnej korzyści ekonomicznej z trójprzymierza; przeciwnie, że handel Włoch z Niemcami zamiast wzrastać, upada.

Z Filipin.

Według doniesienia z Manili zaszły znów dwa spotkania z Tagalami. W jednem z nich nie przyszło wcale do bitwy, bo jen. powstańców Montenegro poddał się amerykańskiemu obersztowi Smith bez dobycia miecza, spostrzegłszy, iż jest otoczony pięcioma kompaniami w prowincyi Pangasinin.

W drugiej potyczce zaatakowali Tagalowie w liczbie 1,200 amerykanów na wyspie Mindanao. Bitwa trwała około 20 minut i kosztowała Amerykanów 3 ludzi i 12 rannych, zaś Tagalów poległo 50, a 30 miało być ranionych. W całej sile atakującej było między Tagalami zaledwo 150 strzelców, reszta łucznicy i jazda, rzucająca włóczniami.

MIESZKAŃCY HAWAI NIE Z WSZYSTKIEGO ZADOWOLENI.

Ustawy, nadane wcielonym do Stanów Zjedn. wyspom Hawai, dają mieszkańcom zarząd miejscowy i wyznaczają jednemu ich reprezentantowi krzesło w kongresie, we Washingtonie. W terrytoryum będą mieli gubernatora i tylko sędziów ich będzie mianował sam prezydent we Washingtonie.

Tylko właścicielom plantacyj cukrowych nie bardzo do gustu przypada ustawa amerykańska, nie dozwalająca sprowadzania robotników za kontraktem, jak nie mniej przepis, dotyczący zakupywania, gruntów, wedle którego nie może żadna korporacya więcej posiadać, jak tysiąc akrów.

Otworzenie wystawy paryskiej.

We wielką sobotę otworzył prezydent Loubet urzędownie wystawę światową w Paryżu. Przygotowania prowadzono w ostatnich tygodniach z takim pośpiechem, jakby na każdą godzinę spóźnienia tysiące kary nałożono. Pomimo to pracowała późno w noc we wielki piątek cała armia robotników i wojska przy gorejących pochodniach nad uprzątaniem rusztowań i rozmaitych przyborów budowlanych z placu wystawy tudzież wszystkiego, co do istoty piękna nie należy.

POGAŃSKIE ZABYTKI IDĄ W MODĘ

W przeciągu ubiegłego tygodnia donosiły telegramy aż o dwóch pojedynkach: w Paryżu i Berlinie. Nad Sekwaną wywijali szablami — hrabia Lubersac i baron Edward Rothschild. Nad Sprawą szło także na szable pomiędzy dwiema dziewuchami. Jedna z nich ma być malarka, druga córka austryackiego oficera; obie rozumie się, emancypowane na wyższą skalę i ucywilizowane po dzisiejszemu.

USUNIĘCIE SIĘ PAGÓRKA,

poczytane za trzęsienie ziemi.

Wzgórze, na którem 160 domów wioski Klappay w Czechach się znajdowało, usunęło się tak gwałtownie ze skały, że 52 domy nie tylko się zawaliły, ale do tego stopnia w gruz się rozsypały, że prawie zupełnie znikły z powierzchni; oprócz tego jest jeszcze 20 domów podobnym losem zagrożonych. Pierwszą wiadomość o tem podały gazety mylnie w czwartek zeszłego tygodnia, jakoby zawalenie domów nastąpiło skutkiem trzęsienia ziemi.

Z UNIWERSYTETU WIEDEŃSKIEO.

29. marca ogłosił rektor untwersytetu zabronienie studentom uroczystych pochodów w mundurach burszowskich i równocześnie zarządził, że doktorandom przy akcie promocyi nie wolno jawić się w czapkach. Ogłoszenie to wywołało burzliwe sceny, jakie rozegrały się 27. z.m. popołudniu w auli uniwersyteckiej po promocyi, przyczem jednemu z członków niemieckiego związku "Norica" zerwano z głowy czapkę.

NA CELE DOBROCZYNNE.

We Warszawie otwarto 30. marca testament śp. Paulina Dąbrowskiego, byłego głównego kasyera tamt. teatrów rządowych. Z ogólnej sumy 60.000 rubli, jakie pozostawił w gotówce, poczynił zmarły zapisy w łącznej kwocie 15.000 rs. na cele dobroczynne, a mianowicie na kolonie letnie dla ubogich dzieci, dla towarzystwa ogrodniczego, dla tow. opieki nad ubogimi matkami i dziećmi, dla zakładu podrzutków i na przytułek dla chorych.

Tortury policyjne w Samborze.

Wobec sprawdzonego sądownie faktu, że policya w Samborze w Galicyi używała przez 9 lat tortur średniowiecznych na obwinionych, zapytuje "Słowo Polskie:" Gdzież był starosta, gdzie burmistrz, gdzie sekretarz magistratu, pod których bokiem działy się te okrucieństwa? Czy nie wiedziały o niczem władze nadzorcze: wydział powiatowy i krajowy? Co robili ci lekarze szpitalni, do których ofiary Rabiejów zgłaszały się z popękanymi puszkami u palców, z rozbitymi głowami, z naruszonymi narządami wewnętrznymi? Co robili ci sędziowie, u których szukały sprawiedliwości? Czyż żaden z nich nie mógł chwycić p. Eitnera i jego sfory za kark?

Ba! Trzeba wejrzeć w stosunki naszych miast i miasteczek, a zagadka się rozjaśni. W kotłowisku partyj i partyjek jest pan inspektor policyi wszechwładnym panem. Daje podstawę jego władzy propinacya, a propinacya grunt przecie! P. burmistrz, p. sekretarz, pp. rajcowie nie mogą z nim iść na udry, bo potrzebują go, jako maszynki przy wyborach. Potrzebują go nawet wyżsi dostojnicy lokalni dla różnych celów -- muszą więc potem patrzeć na wszystko przez szpary.

Przytem i materyał na tych potentatów już w gruncie bywa zdolny do wszystkiego. Pan inspektor podobnie, jak jego podwładni, wisi na włosku; nie ma posady stałej i musi stałość jej wyrabiać dopiero usługami, które znowu otwierają mu polę do nadużyć.

Robi się więc formalny circulus vitiosus, od którego, jak od kanału cuchnie ohyda.

Raz tę stajnię Augiasza wyczyścić trzeba. Sprawa Samborska poruszyła umysły; niechże ci, którym dobro kraju naprawdę leży na sercu, kują żelazo póki gorące.

Niech je kują, bo to nie sporadyczny wybryk —powtarzamy — to system. Setki, ba tysiące biednych, niewinnych gnije po aresztach miejskich, ponieważ nie ma nikogo, ktoby się ujął za nimi. Istne orgie wyprawia się np. z dochodzeniem prawa przynależności, na które nieraz i po roku czekają "nieprzynależni" w aresztach. Bezpieczeństwo osobiste ze strony tych właśnie, którzy bronić go mają, najbardziej jest zagrożone.

I to wszystko dzieje się pod skrzydłami konstytucyi, pod słońcem wieku XX.

A dla czega? Bo stańczykowski system protekcyjny jest zasadą przy obsadzaniu urzędowych posad. Rzecz znana, że w Galicyi od lat 20 mierzą sprawiedliwość ludzie, którymby zaledwie powierzyć można mierzenie otrąb dla trzody chlewnej. A im podlejsza jaka kanalia, tem lepiej się kwalifikuje na sługę urzędowego według tej rutyny.

Międzynarodowy kartel rolników

MA PRZYJŚĆ DO SKUTKU NA KONFERENCYI W PARYŻU.

Zjednoczenie wszystkich rolników na obu półkulach ziemskich w rodzaj międzynarodowego kartelu (trustu) jest obecnie w projekcie. Konferencya międrynarodowa rolników na wystawie światowej w Paryżu ma się w tym celu odbyć w dniach od 9 do 16 lipca br. Celem kartelu jest porozumienie względem ograniczenia, względnie obniżenia ilości zasiewów pszenicy o 20 procent, czyli o 5. część dotychczasowej uprawy do sprzedaży i względem ustanowienia minimalnej ceny $1 za buszel.

Reprezentantem amerykańskich towarzystw rolniczych ma być J. C. Hanley ze St. Paul, Minn., zaś Europę reprezentować ma prof. ekonomii G. Ruhland z uniwersyietu we Fryburgu szwajcarskim. Obydwaj ci mężowie przyszli bez poprzedniego porozumienia się do tego samego mniemania, że gdyby się tylko rolnicy porozumieli, co do obniżenia produkcyi, a tem samem wydatków, a ustanowili sobie stałą cenę, zuieśliby raz na zawsze konkurencyą na własną ich szkodę dotąd istniejącą i stanowiliby zawsze stałą cenę na targowicy świata. Hanley twierdzi, iż zniżenie uprawy pszenicy o 5 proc. już wystarczyłoby do podniesienia ceny $1.00 za buszel w porcie liverpolskim, ale mnsieliby wszyscy rolnicy trzymać swą pszenicę 90 dni po żniwach, nie dając jej taniej od umówionej ceny.

Cokolwiek dziś rolnik kupuje, jest wszystkiego cena ustalona ze strony kartelów, podczas gdy cena towaru, jaki sprzedają rolnicy, zredukowana jest ad minimum konkurencyą wszystkich rolników na świecie. Dlatego więc proponują rolnicy zjednoczenie się między sobą i zatamowanie rujnującej ich kompetencyi, a zmuszenie świata do płacenia słusznej i sprawiedliwej ceny za ich produkt.

DOM AKADEMICKI W KRAKOWIE.

Do kraju piszą z Odessy: W swoim czasie donosiły pisma o wspaniałym darze, jaki uczynić zamierza mieszkaniec z Odessy p. Wołodkowicz dla Krakowa, we formie wybudowania tam gmachu dla niezamożnych studentów i wystawienia pomnika Fredry przed teatrem tamtejszym. Właśnie w celu urzeczywistnienia projektów swoich wyjechał niedawno p. W. do Krakowa. Przed kilku dniami oglądał on plany gmachu akademickiego, sporządzone przez budowniczego krakowskiego, a bezinteresownie uzupełnione, według wskazówek ofiarodawcy. przez miejscowego budowniczego p. Dąbrowskiego. Gmach ten przedstawia się bardzo okazale; oprócz mieszkań dla 60 studentów, obejmować będzie olbrzymią salę koncertową, czytelnię, salę gimnastyczną itp.

Okazya do pokazania zębów.

Wskutek zniżenia taryfy cłowej na niektóre artykuły przypadło to uwzględnienie także na wyrób fałszywych zębów, których w Niemczech niezliczone masy produkują i należy przypuszczać, że importacya takowych do Ameryki się zwiększy. Z tej jednak okoliczności biorą już złe języki pochop do twierdzenia, że Niemcy będą mieli sposobność pokazać Ameryce zęby.

W INTERESIE MIEJSCOWEGO PRZEMYSŁU WE W. SUPERIOR.

Drobni przedsiębiorcy zagięli parol na hurtowników.

We West Superior, Wis., ujęło się stowarzyszenie kupców i robotników za miejscowym przemysłem szynkarskim i wydało wojnę browarom zamiejscowym, głównie milwauckim. Podniesiono mianowicie skargi, że zamiejscowe spółki browarowe zadzierżawiły najlepsze miejsca do szynków w tem mieście i wyśrubowały czynsz najmu do niebywałej wysokości tak, że utrudniły innym przedsiębiorcom miejscowym dzierżawę odpowiednich lokalów. Skutkiem tego wniosło stowarzyszenie tamtejszych kupców i robotników podanie do swej rady gminnej, aby ta nie udzielała licencyi na szynki tym, którzy od spółek browarowych ubikacye dzierżawią, ani takim aplikantom, którzy są kontraktem zobowiązani, aby nie sprzedawali piwa miejscowego.

SKUTKI ZBYTECZNEJ ŚMIAŁOŚCI BUDOWNICZYCH.

3 osoby ofiarą zawalenia się domu.

12. b.m. zawalił się czteropiętrowy budynek murowany w Pittsburgu na narożniku 2. ave. i ulicy Wood. Z 9 osób zagrzebanych doraźnie gruzami, wydobyto sześć ciężko poranionych i troje zwłok. Przebudowa przedsiębrana w dolnem piętrze była powodem nieszczęścia, które nie trudno było przewidzieć wobec faktu, że 48 stóp długą ścianę usunięto na pierwszem piętrze, zastępując ją żelaznymi podporami. Gdy nadto robota nie była zupełnie wykończona, prowadzono już handel na pierwszem piętrze, rozszerzonem do podwójnego rozmiaru.

Załamanie się nastąpiło tak doraźnie, że zwłoki dwóch osób świadczyły o natychmiastowem ich zabiciu. Kupująca kobieta trzymała mieszek w ręku, a sprzedający pięciodolarowy banknot, z którego miał prawdopobobnie zamiar resztę wydawać.

Z NOWEGO YORKU.

Znakomity autor, pastor Dr. De Costa w Nowym Jorku przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Za jego przykładem poszło sto protestanckich rodzin z Nowego Jorku.

Ustawa cłowa dla wyspy Porto Rico przyjęta.

12 kwietnia przyszedł pod głosowanie w izbie reprezentantów projekt do ustawy cłowej dla wyspy Porto Rico i przeszedł 161 głosami przeciw 152 we formie, poprawionej przez izbę senatu. Ustawa więc opiewać będzie, że wszelkie towary z Porto Rico do Stan. Zjedn. wprowadzane, wolne są od opłaty cła; wprowadzane zaś ze St. Zjedn. na tę wyspę ulegać będą ocleniu 15 proc. taryfy Dingley'a. Wyjęte z pod cła będą tylko artykuły żywności i niektóre potrzebne w codziennem życiu produkty.

Przy ostatecznem, rozstrzygającem głosowaniu, głosowało dziewięciu republikanów i dwóch demokratów przeciw projektowi. W czwartek zeszłego tygodnia podpisali projekt przewodniczący obu izb i odesłano go do prezydenta; zatem w przeciągu bieżącego tygodnia będzie już prawem.

BEZPOŚREDNIE WYBORY SENATORÓW.

13 kwietnia przeszła w izbie reprezentantów rezolucya względem poprawki przepisów związkowych w ten sposób, aby senatorów do kongresu obywatele bezpośrednio wybierali, a nie legislatury stanów, jak dotąd.

Rezolucya ta przeszła 240 głosami przeciw 15 i brzmi, jak następuje: "Senat Stan. Zjednoczonyzh składać się n.a z dwóch senatorów z każdego stanu, wybieranych za pomocą bezpośredniego głosowania ludu na okres sześcioletni, a każdy senator ma mieć jeden głos. Większość głosów, oddanych przy głosowaniu na senatora ma być dostateczną do wyboru. Wyborcy każdego stanu mają mieć te same kwalifikacye, jakich się wymaga od nich w odnośnym stanie dla liczebnie największej części legislatury stanowej. W razie śmierci, rezygnacyi lub w inny sposób zaszłego opróżnienia w zastępstwie jakiegoś stanu w izbie senatu, należy ten wakans w ten sam sposób na resztę niedoszłego okresu uzupełnić, jak przepisuje §1. względem wyboru senatorów mianowicie;

Postanowiono, że władza wykonawcza może uskuteczniać tymczasowe mianowania aż do najbliższego powszechnego lub nadzwyczajnego wyboru zgodnie z konstytucyą lub statutami odnośnego stanu." Między 15stu przeciwnikami powyższej poprawki było 14 republikanów i 1 demokrata.

WYZYSKANIE URZĘDOWNIE SKŁONNOŚCI LUDZKICH.

Aby zaspokoić wrodzoną ciekawość niewieścią, a zarazem uzyskać pilnych robotników do żmudnej pracy, postanowił dyrektor spisu ludności obsadzić jak najwięcej miejsc kobietami przy czynności tego urzędowego zliczania.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedynczy 3c
W innych krajach 2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

POLSKA U PROGU XX. WIEKU.

Wobec nieuniknionej katastrofy wojennej, jaką zbliżają coraz bardziej gromadzące się w Azyi chmury — schodzi wiek XIX. do grobu z wielkim znakiem zapytania. Rewolucya francuska wycisnęła żywe piętno na wszystkich polach życia publicznego, mimo tego jednak najważniejsze problematy pozostają nierozwiązane. Parlamentaryzm w zaniku, demokracya mieszczańska drży przed socyalizmem, kwestya socyalna nie rozwiązana—równouprawnienie żydów budzi antysemityzm z jednej, syonizm zaś z drugiej strony

Tak się przedstawiają stosunki w zarysie ogólnym. Na tem tle wystrzela jasno kwestya niepodległego bytu Polski Dowodem żywotności tej idei—strugi krwi, przelanej w powstaniach, następnie zaś wspaniały rozwój sztuki i literatury; wzrost militaryzmu musiał położyć kres ideom zbrojnego powstania, polityka dyplomacyi chybia celu pozostaje więc droga, jedyna, prowadząca do celu: odrodzenie się wewnętrzne. Praca to wielka, żmudna i trudna, ale obfita w skutki. "Polska ludowa" powinna być hasłem naszem, a do urzeczywistnienia tego hasła dążyć należy przez przygarnianie mas ludowych do jednego narodowego obozu.

W takiej pracy, przyszłość i niepodległość narodu. Nie możemy łączyć polityki naszej z polityką mocarstw zaborczych, trzeba nam jednak pracować i czekać.

Tak, mniej więcej, przedstawia się szkic odczytu pana Tadeusza Romanowicza, wygłoszonego w Kole literacko-artystycznem. Wysłuchało go liczne grono członków i gości i darzono prelegenta, rzęsistymi oklaskami.

Po odczycie odbyła się na ten sam temat krótka dyskusya, w której między innymi zabierali także głos pp. Liberat Zajączkowski i dr. Dwernicki.

PISARZE POLSCY W ANGLII.

"Literary World", tygodnik literacki londyński, przestrzega w ostatnim numerze wydawców angielskich, że "Krzyżaków Sienkiewicza bez pozwolenia autora wydawać nie można w Anglii, gdyż autor ma "copyright". To pismo zapowiada wyjście w przekładzie angielskim nowelki Prusa "Grzechy dzieciństwa". Ukazała się w Londynie broszurka Jana Blocha p.t. "Wojna z Transvaalem i jej znaczenie". P. Bloch napisał tę broszurkę, jako dodatek do swego dzieła "Przyszła wojna". Ukazała się książka pt. "Henryk Sienkiewicz: In the new promised Land", z portretem autora, przekład hr. Stanisława de Soissons, nakładem Farrold & Sons, Londyn. Jest to przekład Sienkiewicza "Za chlebem". Nakładem tego samego wydawcy i w przekładzie hr. Soissons ukazała się powieść Rodziewiczówny "Anima Vilis", (Tania dusza) z portretem autorki.

"QUO VADIS" NA SCENIE

Z Londynu donoszą, że Wilson Barret dokłada wszystkich staran, ażeby, jak najprędzej wystawić "Quo vadis", a to z powodu, że korsarze amerykańscy chcą grać tę sztukę w Londynie i poszukują odpowiedniego teatru. Wystawienie przez kogo innego tej sztuki, przerobionej z powieści Sienkiewicza, oczywiście zrządziłoby znaczną szkodę Barret'owi, który niezależnie od czasu, jaki poświęcił na dramatyzowanie powieści, poniósł i ogromne wydatki. Wystawienie takiej sztuki, pomimo, że część kostyumów będzie mógł Barret użyć ze swej własnej sztuki, pod tyt.: Znak krzyża", wyniesie od 50 do 60 tysięcy złr. Jak tylko dekoracye i kostyumy będą gotowe, będzie sztuka natychmiast wystawioną. Jeden z wydawców londyńskich, Macqueen, ma zamiar, z okazyi wystawienia na scenie "Quo vadis", wypuścić tanie, a ozdobne wydanie tego dzieła, na co chce pozyskać pozwolenie autora.

O wydanie "Krzyżaków" ubiega się aż trzech pierwszorzędnych wydawców angielskich. Równocześnie z ukazaniem się tej powieści w handlu księgarskim w Anglii, będzie ona inscenizowana i wystawiona w jednym z pierwszorzędnych teatrów londyńskich.

Ciekawa rzecz, czy i tym razem, jak dotąd, będą wydawcy i tłomacze angielscy, ciągnęli zyski z prac Sienkiewicza, nie płacąc mu nic za to.

DRAMAT MIĘDZYNARODOWY.

Przed paru laty zeszły w krótkim czasie ze świata trzy osoby, których dzieje łączyły się razem w dramatycznej opowieści. Romuald ks. Gedrojć zakończył życie w gub. wileńskiej, Ewelina Tilkin, zamężna księżna Trubecka, powiesiła się we więzieniu w Berlinie, ks. Jerzy Trubecki, znany z paroletniego pobytu we Warszawie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu Angielskim. Smutna ta sprawa przypomina się dziś, jest bowiem od pewnego czasu przedmiotem obrad sądu apelacyjnego w Padwie.

Bohaterką dramatu jest wspomniana Ewelina Tilkin. Dama ta była typem awanturnicy we wielkim stylu. Urodziła się w Liege z ubogich rodziców. Pierwszą młodość spędziła w Paryżu, gdzie występowała jako szansynistka. Później udawała rzeźbiarkę i nawet na jednej z wystaw paryskich umieściła dwa popiersie: swoje i Gambetty. Niestety, wydało się, że popiersie robił ktoś inny. Wyrzucono je z wystawy, a panna Tilkin, musiała porzucić karyerę artystki-rzeźbiarki.

Wyszedłszy za mąż za hiszpana, niejakiego Prevosta, porzuciła go po kilku latach i zaczęła wieść zywot awanturniczy. Nizza, Monte-Carlo, Wenecya była polem jej popisów. Zawierała tam znajomości z bogatymi cudzoziemcami, którym przedstawiała się coraz pod innymi nazwiskami. W Genui poznała w hotelu nie gorszą od siebie awanturnicę, księżną Bauffremont-Bibesco, rozwiedzioną z dwoma mężami, ks. Bauffremont i bojarem rumuńskim ks. Bibesco, Ewilina Tilkin oświadczyła księżnej w rozmowie poufnej, iż mogłaby wyjść za mąż za ks. Jerzego Trubeckiego, gdyby posiadała dowód, iż pochodzi z rodziny arystokratycznej. Obie panie ułożyły na poczekaniu w hotelu genueńskim plan działania. Wyjechały do Wenecyi i tam zeznał przyjaciel ks. Bauffremont, ks. Romuald Gedrojć przed przekupionym księdzem Cogo, iż Tilkin jest jego córką. Fałszywy akt wszyto do ksiąg parafialnych. Wkrótce potem odbył się w Genewie uroczysty obrzęd zaślubin Eweliny Tilkin z ks. Trubeckim. Wkrótce potem rozłączyli się młodzi małżonkowie. Po zamachu samobójczym księcia rozpoczęła Ewelina Tilkin kroki o sukcesyą po nim. Fałszerstwo się wydało.

Główne osoby dramatu już dziś nie żyją. Pozostałych księżną Bauffremont i księdza Cogo skazano w sądzie weneckim wyrokiem pierwszej instancyi. pierwszą na dwa lata, drugiego na półtora roku więzienia. W drodze apelacyjnej zajął się obecnie tą sprawą sąd w Padwie. We Włoszech budzi awantura ta powszechne zainteresowanie nietylko z powodu niezwykłości wypadków, w jakie obfituje, lecz także dla tego, że córka księżnej Beuffremont, odebrana jej przez rodzinę z mocy wyroku sądowego, wyszła za mąż za ks. Sanfelice i jest obecnie damą honorową następczyni tronu włoskiego księżnej Neapolu.

EMIGRACYA ŻYDOWSKA NA CYPR.

Przed rokiem rozpoczął jeden ze żydowskich działaczów Dawid Fritsch, agitacyą w celu skierowania żydów, pragnących emigrować z miejscowości, licznie przez nich zamieszkałych, na wyspę Cypr, należącą do Anglii. Myśl ta — jak zapewnia jeden z korespondentów "Hacefiry" — zaczyna się teraz urzeczywistniać. Główny inicyator tej emigracyi, p. D. Fritsch, przedstawił plan jej gubernatorowi wyspy, sir Williamowi T. Haynes-Smith, a ten przesłał projekt angielskiemu ministrowi kolonii Chamberlainowi. Następnie pojechał p. Fr. do Londynu w celu poparcia swego projektu, co mu się powiodło, gdyż wysłano zezwolenie na ręce gubernatora i zawiadomienie rządu angielskiego. W komunikacie tym wyraźnie zaznaczono, że żydzi mogą swobobnie emigrować do Cypru, nawet masami. Jeden z najwyższych mężów stanu w Anglii, którego nazwisko p. Fr. utrzymuje tymczasowo w tajemnicy, miał mu dać osobiście list polecający do gubernatora Cypru. Na Cyprze mają emigranci podobno zapewnioną całkowitą autonomią. Wyspa jest obecnie prawie pusta. Dużo ziemi rząd dać może żydom darmo, a resztę można bardzo tanio nabyć. Ziemia jest zdatną do uprawy, a miejscoweść odpowiednia do rozwoju przemysłu. Zwolennik kolonizowania Cypru żydami podróżował w celach agitacyjnych po licznych krajach. Był w Galicyi i Rumunii, w Konstantynopolu, Paryżu, Londynie i Wiedniu. Organizacya Tow. cypryjskiego w celu emigracyjnym już się rozpoczęła.

POCZĄTEK STULECIA

i teorya Dra Ruhemanna.

Z pośrodku sprzeczki o początek nowego stulecia przekonaliśmy się, że ten początek nie z jednego, lecz z dwóch możliwych punktów zapatrywania można pojmować, ałbowiem oba przeciwne zdania są słuszne. Gdy z dwóch spostrzegaczy, jeden stoi w środku, a drugi na zewnątrz linii koła, to zupełnie słuszne są twierdzenia, gdy stojący w środku powie: "Koło jest wklęsłe, jak też na zewnątrz stojący mówi: "Koło jest wypukłe". Gdy więc pewna część ludzi oświadczy: "My rozpoczynamy rachubę czasu z pierwszym rokiem po narodzeniu Chrystusa, a zatem XX. stulecie z dniem 1. stycznia 1901 roku", to rachuba ta jest prawdziwa. Gdy natomiast inna część twierdzi: "My poczynamy rachubę czasu z rokiem, w którym Chrystus się narodził i który tylko "zero rokiem" być może, bo przecież roku, w którym Chrystus się narodził, nie chcemy jako rok przed lub po narodzeniu Chrystusa oznaczać", to będą ci, co tak mówią, naturalnie od poprzednich o rok naprzód i całkiem logicznie rozpoczęli XX. stulecie z dniem 1. stycznia 1900 r.

Zajmującą teoryą postawił lekarz berliński, dr. Ruhemann. Czytamy ją w ostatnim numerze "Berliner klinische Wochenschrift". Twierdzi on, że przyczyną tegorocznej nadzwyczaj silnie występującej influenzy, jest wielki brak promieni słonecznych, co szczególnie w miesiącu styczniu dawało się odczuwać. Berlin miał w tym roku, tak powiada dr. Ruhemann, począwszy od 1893 roku w styczniu br. najmniejszą ilość promieni słonecznych; podług statystycznych spostrzeżeń obserwatorynm meteorologicznego świeciło słońce tylko przez 9·8 godzin, zaś przeciętna liczba ośmioletnich spostrzeżeń miesiąca stycznia wynosiła 36·4 godzin. Te 9·8 godzin świecenia promieni słonecznych przypadają w pierwszej połowie stycznia, w której wypadki choroby influenzy nie tak liczne były, gdy natomiast od 16 do 31 stycznia nie świeciło zupełnie słońce, w tym też czasie wzrosła epidemia znacznie. W 1899 roku w styczniu było w Berlinie 22 dni bez promieni słonecznych i wtedy też tak silnie złośliwa influenza wystąpiła. Słońce jest bowiem najgroźniejszym wrogiem bakteryi, a światło jego, jak stwierdzono, niewątpliwie działa zabójczo na wszystkie bakcyle.

"OSKAR."

W paryskim instucie Pasteura przebywa od dłuższego czasu słynny Oskar, nie człowiek jednak, lecz krokodyl, kaiman, którego chciwi wiedzy ludzie powołali z rzeki macierzyńskiej do basenu instytutu bakteryologicznego. Oskar odznacza się tem, iż najzupełniej nie odczuwa skutków najrozmaitszych szczepień bakteryi chorobotwórczych. Zwierzę znosi wszelkie wstrzykiwania ze zupełnym spokojem. Gdyby wszystkie bakterye, które podobało się uczonym instytutu pasteurowskiego wstrzyknąć mu za skórę, ożyły, byłby Oskar wędrującem muzeum bakteryologii, gdyż miał już szczepioną dżumę, cholerę, tuberkuły, karbunkuł w najzłośliwszej postaci, a wszystko to nie wywarło nań najmniejszego wpływu.

Kronika kościelna.

WARMIŃSKA DYECEZYA.

27go marca wieczorem zmarł po kilkoletnich cierpieniach, częściej zasilany Sakramentami św. ks. J. Krause, Doktor teologi i filozofii, profesor filozofii przy Lyceum Hosianum w Brunsbeidze, w 61. roku życia a 36. roku kapłaństwa. Pogrzeb odbył się 2go kwietnia.

— Nowo założony dom sierot w Sztumie, oddano szczególnej opiece św. Józefa, i uroczyście poświęcono w dniu tego Świętego. Stanął on dobroczynnością zmarłego przed 108 laty ks. prob. Kazimierza Zabłońskiego. On to testamentem z d. 14go stycznia 1792 ustanowił ówczesnego dyrektora krajowego Augustyna Kalksteina z Klecewa spadkobiercą uniwersalnym w tej myśli, żeby spuściznę obrócił na ufundowanie domu sierot. Ale dopiero pod dniem 4go lutego 1841 zabezpieczył 1075 tal. Syn owego Kalksteina sądowo ze spadku po ks. prob. Zabłońskim i z własnych środków rocznie 40 tal. na urządzenie domu sierot. Nareszcie uznał zeszłego roku rząd fundacyą.

AUSTRYA.

Pani Gnauck-Kuhne, znana przewodniczka w ewangelicko-socyalnym ruchu kobiecym, przeszła w ostatnią niedzielę na łono Kościoła Katolickiego. Wyznanie wiary katolickiej złożyła w obec O. Roslera, znakomitego autora pism o kwestyi kobiecej.

RZYM.

Donieśliśmy przed kilku tygodniami o adresie do Ojca św., podpisanym przez rówienników jego wiekiem. Otóż znalazło się ni mniej ni więcej jak 1672 podpisów przeszło 90 letnich staruszków, wśród których rej wodzi Francuska, pani Marchand, dobiegająca 107 lat wieku. W ogóle zaś 27 stuletnich starców podpisało ten rzewny hołd, złożony na 90. rocznicę urodzin Leona XIII.

— Ruch pelgrzymi nie ustaje. Każdy dzień nową pątników przywodzi gromadę. Osobliwszej pielgrzymki spodziewają się w początku kwietnia. Padewscy katoliccy kołownicy w liczbie 120 przybędą na kołach, witani przez rzymskich kołowników, którzy gotują świetne przyjęcie gościom z Padwy. Już i z Ameryki zaczynają napływać pielgrzymi, choć dotąd przeważnie włoscy pątnicy spieszą uprzedzić w Rzymie przybycie pielgrzymów z dalszych stron.

— Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się dopiero w czerwcu. Mianowanie nowych Kardynałów nie nastąpi a tym konsystorzu.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only

MILWAUKEE.

	LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 2:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	a11:05am	a 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 6:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00am

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St.

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE

Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
	*7:20pm	*7:05am
Duluth and Superior	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	
	†5:15am	*4:55am
	§8:30am	
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	*7:20am	*9:20am
	†5:15am	*4:45am
	§8:30am	†1:25pm
Marinette and Menominee, Mich	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	
	12:35am	
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am	4:55am
	10:15pm	
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	
	†9:40am	†8:55pm
	*10:20pm	*2:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley, Iron Mount'n & Florence	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
	*12:35am	*4:55am
	†7:00am	*7:05am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
		†6:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am	†10:55am
	†2:10pm	†6:50pm

Anglo-amerykański kartel (trust) biblijny.

Żaden kraj w Europie nie dorównywa Anglii pod względem zapału i gorliwości w rozpowszechnianiu ksiąg Starego i Nowego Testamentu, zarówno we własnem społeczeństwie, jak i wśród ludów niecywilizowanych i niechrześciańskich. Jedna tylko jeszcze Ameryka idzie pod tym względem w zawody z Albionem. Tu i tam istnieją liczne, wielkie i dobrze zorganizowane towarzystwa misyjne, będące we większości swej niewątpliwie wytworem religijnych uczuć i energii religijnej, która u ludów rasy anglosaksońskiej jest w znacznie wyższym stopniu rozwinięta niż w jakichkolwiek innych szczepach. Wpływ, jaki te towarzystwa misyjne wywierają na rozwój ekonomiczny W. Brytanii, jest niesłychanie wielki. Prawie po wszystkie czasy, odkąd misye należą do religijnych instytucyj kościoła angielskiego, wysyłani misyonarze byli zarazem pionierami nietylko polityki kolonialnej angielskiej, ale także w daleko wyższym jeszcze stopniu polityki handlowej. To też świat handlowy w Anglii i Ameryce również hojnie i wydatnie popiera działalność towarzystw misyjnych, jak to czynią sfery, kierujące się wyłącznie pobudkami religijnymi i którym chodzi jedynie o nawrócenie ludów pogańskich.

Główną rolę w tych misyach odgrywa Biblia, Stary i Nowy Testament. Corocznie idzie w świat dwadzieścia parę milionów egzemplarzy, a w Anglii i Ameryce istnieje kilka ogromnych zakładów drukarskich i księgarskich, które nie drukują i nie sprzedają w ogóle nic innego, jak tylko biblie.

W Anglii autoryzowany tekst Starego i Nowego Zakonu jest wyłączną własnością korony, która prawo nakładu biblii odstąpiła dwom wielkim uniwersytetom w Oxford i Cambridge, tak, że wszystkie biblie drukowane w Anglii wychodziły bądź z "Oxford University Press", bądź z "Cambridge University Press". W Ameryce nie podlega nakład biblii żadnym ograniczeniom, mimo to jednak posiadają dwie wielkie firmy drukarskie "Thomas Nelson & Sons" i "International Press" w tym względzie do pewnego stopnia monopol polityczny, zdobyty produkcyą masową i podcinaniem wszelkiej konkurencyi. W ostatnich latach zaczęły firmy te amerykańskie nawet w Anglii stawać do walki ze współzawodnikami i zalewały W. Brytanię bibliami amerykańskimi, sprzedając je po cenach, które zaledwie koszt druku pokryć mogły, na czem wprawdzie zyskali nabywcy i towarzystwa misyjne, tracili wszakże nakładcy angielscy.

W takich stosunkach powstał projekt utworzenia kartelu biblijnego i przyjął się. Najprzód w Ameryce zawarli jeszcze przed kilku miesiącami wydawcy biblii związek, którego głównym celem było oczywiście "podtrzymanie ceny produktu gotowego". I w Ameryce, gdzie nie ma już prawie artykułu przemysłowego, któryby nie był skartelowany, zacząwszy od nafty i cukru aż do kołnierzy, łyżek, skarpetek, dywanów, trumien i nagrobków, — kartel biblijny nikogo zbytnio nie zdziwił. W ostatnim czasie wysłał kartel ten heroldów swoich do Anglii i skłonił już wspomniane dwie najpoważniejsze drukarnie biblijne do połączenia się z nim. Bezpośredni skutek tego układu —objawi się więc prawdopodobnie wkrótce w odpowiedniem podniesieniu ceny biblii drukowanej.

W samej Anglii i Szkocyi rozchodzi się biblia rocznie, jak obliczono, co najmniej w sześciu milionach egzemplarzy. Każdy dorosły obywatel, ksiądz, dziecko nawet, posiada swą własną biblię. Nadto nie ma poczekalni na angielskich stacyach kolejowych, lepszego pokoju w hotelach, nie ma restauracyi, w którejby goście nie znaleźli egzemplarza Starego lub Nowego Testamentu. Największymi odbiorcami biblii są jednak i pozostaną towarzystwa biblijne, których jest w Anglii około 40, a które pod wpływem ducha sekciarskiego rozpadają się jeszcze na mnóstwo towarzystw mniejszych i mają razem około 2 milionów funtów szterlingów dochodu rocznego.

Na czele tych towarzystw stoi rozciągająca się działalność już na cały świat "Bible Society", która zajmuje się wyłącznie zaopatrywaniem w Stary i Nowy Testament najodleglejszych punktów zamieszkanej ziemi. W ubiegłym roku rozdzieliło towarzystwo to przez armią swych kolpolterów, (setki mężczyzn i kobiet), z górą trzy i pół miliona biblij, drukowanych w 320 językach! Dochód roczny towarzystwa wynosi 234,234 funtów szterlingów, wydatki, spowodowane przeważnie drukiem coraz to nowych nakładów, wykazały sumę 222,847 ftw. szt.

Z innych towarzystw misyjnych, na których konsumcyą i zapotrzebowaniu nowy kartel angielsko-amerykański w niemniejszym stopniu liczy, zasługują na uwagę jeszcze następujące: Przed stu przeszło laty założona "Church Missionary Society", rozporządza dochodem rocznym, dosięgającym 300,000 f. szt., na który składają się prawie bez wyjątku wszyscy członkowie kościoła państwowego w Anglii. Dalej idzie "Propagation Society", najstarsze z angielskich towarzystw misyjnych. Osobna londyńska "Missionary Society", której dochody roczne wynoszą około 150,000 f. szt. ma swych członków przeważnie w sferach giełdowych, bankierskich i kupieckich londyńskiej City. Jest to jedna z najenergiczniejszych i najbardziej przedsiębiorczych instytucyj misyjnych w Anglii i wysyła swych misyonarzów, męskich i żeńskich, w najodleglejsze zakątki świata. "China Irland Mission" jak już nazwa wskazuje, ogranicza działalność swą wyłącznie do obrębu państwa chińskiego. Poważnymi i stałymi sumami rozporządza także "South American Mission, rozwijająca ruch misyonarski głównie wśród szczepów murzyńskich w republikach Ameryki południowej. "Universities Mission", utrzymywana przeważnie przez uniwersytety angielskie, a której sferą działania jest znów Afryka środkowa, dalej towarzystwa, jak "Wesleyan Society", "Baptist Society", sekciarskie, ale niemniej hojnie wspierane przez patronów swych i zwolenników.

Oprócz tego jest jeszcze, jak zaznaczyliśmy, cała moc innych, drobniejszych misyj angielskich, po całym świecie rozsianych, których łączny dochód—100,000 f. szt. z górą — corocznie obracany bywa w przeważnej części na zakupno nowych egzemplarzów biblii. Kartel angielsko-amerykański będzie więc prawdopodobnie robił nie złe interesy.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.65–3.75 beczka
Piekarska	2.65–2.75 worek
Żytna	2.75–3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	13c tuzin
Masło "Creamery"	24½c funt
Masło "Dairy"	19–20c funt
Ser śmietankowy	11½–12c funt
Ser "Brick"	10–10½c funt
Ser "Limburger"	10½–11c funt
Cukier	10–12c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.00–1.08c buszel
Groch biały	80–90c buszel
Groch żółty	90c–1.00 buszel
Kapusta	$1.00 beczka
Kapusta	5.00–5.50 beczka
Siano	9.00–9.50 tona
Siano mięszane	8.00–9.50 tona
Jarzyny.	
Ogórki	1.50–1.75 beczka
Cebula suszona	30–35c buszel
Cebula świeża	5–10c tuzin
Ziemiaki	30–40c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00–3.50 beczka
Pietruszka	5–10c tuzin
Pomidory	2.75–3.25 pudło
Owoce.	
Jabłka najlepsze	3.00–4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75–2.25 pudło
Cytryny	2.25–3.25 pudło
Aprykozy	5.00–5.50 beczka
Drób.	
Kury żywe	8c funt
Indyki	7c–11c funt
Kaczki	7c–10½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7–7½c funt
Cielęcina	7–9c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce
pod opieką Św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde towarzystwo lub grupa nowo wstępująca płaci $5. Wstępujący do Stowarzyszenia P. w A. przyjmowani są na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatków Stowarzyszenia Polaków w A.

Wiek.	Od $450.		Od $600.		Od $750.		Od $900.		Wiek.
	Wstępne	Podatek miesięczny	Wstępne	Podatek miesięczny	Wstępne	Podatek miesięczny	Wstępne	Podatek miesięczny	
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.80	.40	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	23
24	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	24
25	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	25
26	.81	.42	.93	.55	1.03	.68	1.13	.80	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.83	.43	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.17	.84	29
30	.84	.45	.95	.58	1.06	.71	1.18	.85	30
31	.85	.46	.96	.59	1.07	.72	1.18	.86	31
32	.86	.46	.97	.60	1.08	.73	1.19	.87	32
33	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.21	.89	33
34	.88	.49	.99	.62	1.11	.76	1.23	.91	34
35	.89	.50	1.00	.64	1.13	.78	1.26	.93	35
36	.90	.50	1.02	.65	1.14	.80	1.28	.96	36
37	.91	.52	1.03	.66	1.16	.81	1.30	.97	37
38	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	38
39	.92	.54	1.06	.70	1.20	.86	1.34	1.02	39
40	.93	.55	1.07	.72	1.22	.88	1.37	1.05	40
41	.95	.56	1.09	.74	1.24	.91	1.40	1.09	41
42	.96	.57	1.11	.76	1.27	.94	1.43	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.97	1.46	1.13	43
44	.99	.61	1.16	.80	1.33	1.01	1.48	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.21	45
46	1.02	.64	1.21	.84	1.37	1.06	1.55	1.26	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.09	1.59	1.26	47
48	1.06	.66	1.25	.88	1.44	1.12	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.91	1.46	1.16	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.20	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00, odbierze w czasie śmierci jego żony $150 00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Ubezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300 00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupę pod tem samem imieniem tegoż Tow. i członków należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:
Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Kocaj*, II. radny; *Franciszek Olga*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, rada duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Głowa się paliła poecie na samę myśl, że depcze pobojowisko, przez które przeszło tyle wieków, bohaterów, ludów, zapału i poświęceń. Nie było chwili czasu żeby odetchnąć, bo z jednej strony wpisy, rozpoczynające się prelekcye, z drugiej porywające życie akademickie, tysiączne pokusy i roztargnienia ogarniały ich, chwytając myśl, serce i przytomność, wprawiając w rodzaj rozkosznej gorączki. Któż z nas nie pamięta tego szału dni pierwszych i rozmarzenia, w jakiem poczynał żywot akademicki, będący nieustannem pasmem zachwytów? Zetknięcie się tylu młodości ze sobą, jak skupienie w jedno ścieśnięte ognisko promieni słonecznych, musiało wyrodzić stan całkiem nowy i niezwyczajny w innych życia warunkach. Z drugiej strony nic nie przeważało, nie poskramiało go, bo nauczyciele nawet i co się tylko z tym młodym ludem stykało, porwane wirem niepohamowanym, zamiast go uśmierzać, pędem jego schwycone leciało na głębiny. Każdy jednak charakter, każda osobistość odrębna, występowała tu pod wielkiej chemicznej mieszaninie różnorodne ciała, wedle natury swej zestosunkowując się z drugimi. Stanisław żyjąc głębią swej duszy, w sobie cały, dał się pochwycić i pociągnąć tłumowi, owładnąć towarzystwu i na wstępie stracić wolę, której rozwinąć nigdy nie miał sposobności, a użyć nie umiał dotąd. Bazylewicz przeciwnie szedł z głową w górę zadartą, posługując się wszystkimi, jak gdyby wszyscy byli dla niego stworzeni i przebojem drogę sobie torował zwycięsko. Szczerba znowu, praktyczniejszy od innych, przybrał ton i powagę mistrza względem młodszych, zdrową radą sobie i drugim posługując. Nie wiele mówił, chwili czasu nie zmarnował, czując ważność każdej godziny i każdego najmniej znaczącego kroku.

Bolesław Mszyński zajadał tymczasem, nawet od pierwszego dnia występu stołowego pana Horyłki nie mogąc z kuchnią jego się pogodzić i dosztukowując łakociami, których miał zawsze pełne kieszenie. Co do ważniejszych spraw życia, zdał się na Szczerbę, a póki grosza stawało, używał. Michał Zryłło zawiązał natychmiast mnóstwo przyjaźni, stosunków, znajomości i rozpoczynał swój zawód akademicki najserdeczniejszem koleżaństwem. Korczak wreszcie, zamyślając o stanie duchownym i starając się o umieszczenie w seminaryum, smutnie spoglądał na nęcący świat, którego wyrzec się musiał.

Bazylewicz dniem i nocą nie przestawał namawiać Stanisława, aby szedł raczej za sercem niż za wolą rodziców, a posłuszeństwo ojcu wystawiał w oczach jego prawie jako występek przeciw Bogu. Nie śmiał jednak Szarski pójść za radą jego i się oddać na wydział literacki, który go tak nęcił; rozpoczął medycynę mimo szyderstw Podolaka, spoglądając tylko ze smutnym podziwem na odważnego kolegę, co się sercem i siłą rzucał w świat z taką wiarą w przyszłość i powodzenie.

Z tydzień blisko chodził Bazylewicz po mieście, nikogo w niem znajomego nie mając, sam, gdzieś sprzedał swój pierścionek i mieć grosz na pierwsze życia potrzeby, a tymczasem brał u Stanisława, co chciał i bez zastanowienia posługiwał się jego mieniem i kieszenią. Nareszcie kupił po wielu trudnościach, pierścionek Fiorentini, a Bazylewicz sprawiwszy nowy mundur, ufny w to, że musi znaleźć zajęcie i zarobek, gdy się wyczerpie zapasik, wyniósł się od Stanisława, utrzymując, że dom Horyłki jest nieznośną dziurą, w której żyć niepodobna.

Ale kilka tygodni z nim przebytych, widok aż do przesady posuniętej odwagi i silniejszej woli, nieuznawającej nad sobą żadnego prawa, któreby nią kierowało, głęboko na Szarskim uczynił wrażenie. Stanisław z razu zawahał się, co miał począć dalej i czując, jak mu nauka medycyny i atmosfera tego wydziału nie przypada do smaku, począł zamyślać coraz częściej o przesadzeniu się na oddział literacki. Szczerba, który patrzał na ten bój duszy w młodym chłopcu, nic nie mówił, dopóki sądził, że się skończy poddaniem rozkazowi rodziców; ale wreszcie zastraszony rozdrażnieniem towarzysza, poszedł pewnego wieczoru do Stasia, ze zamiarem szczerego rozmówienia się z nim o tem. Zastał go nad dramatami Szekspira w tłomaczeniu niemieckiem; obok leżał seksztern anatomii rzucony pogardliwie na ziemię... był rozgorączkowany, z płonącą piersią, głową i załzawionymi oczyma.

— Słuchaj! powitał go w progu Stanisław: to nad siły moje... od jutra porzucam medycynę i poczynam literaturę... dziej się wola boża!

— A ojciec co na to powie? spytał zimno Szczerba.

— Albo mi przebaczy, albo mnie wypędzi! rzekł Staś.

— Jeśli cię wypędzi, co rychlej być może, myśl, jak sobie dasz radę zawczasu! zawołał przyjaciel.

— Nie widziszże tylu innych, którzy bez niczyjej opieki, idą nie obawiając się o siebie? A Bazylewicz?

— Nie mierz się z nim, zawołał Szczerba: nie podołałbyś tak wielkiemu zadaniu; na to mieć potrzeba jego zaparcia się, jego obojętności, uporu i siły, jakiej ty nigdy nie masz. Ty na nic nie zdolny, tylko się zmieszasz, tybyś płakał, a kto zapłacze, ten stawkę przegrał.

— Cóż robić?

— Idź dalej póki możesz, a póki nie oglądaj się po bokach.

— Iść, mówisz iść! wstając zawołał Stanisław: iść przeciwko skłonności, przeciw prądowi i wodzie, bez zapału i ochoty, dla chleba tylko! Cóż z tego może być dobrego? Chybię powołanie jedno, nie wydołam drugiemu, ku któremu wstręt czuję... stracę życie....

— Pisz do rodziców, rzekł Szczerba. Jeśli na to pozwolą, nic nie mam przeciwko temu; ale wiedząc o niebezpieczeństwie, znając ojca, narazić się na to, czemu także nie podołasz, czego ramiona twoje nie dźwigną, uważ czy bezpiecznie?

To mówiąc, a widząc smutek i niepewność, w jakiej trwał Stanisław od dni kilku, wziął go Szczerba i wyprowadził na miasto. Chciał go rozerwać widokiem ulicy i ruchu, których z okna izdebki nigdy nie był świadkiem lokator pana Horyłki i powiódł ze sobą ku murom akademickim. Rozmawiając o rzeczach obojętnych, zbliżyli się ku swej kawiarni Julki, naprzeciw dzwonicy, umieszczonej na dole w dwóch ciasnych izdebkach, której głównymi gośćmi byli zawsze akademicy. Nie wolno im było wprawdzie znajdować się w tego rodzaju miejscach publicznych, ale umyślnie dla młodzieży usłużna gosposia, która secinami szklanek kawy, czy cykoryi codzień karmiła zgłodniałych, miała parę izdebek osobnych, we własnem ich przyjmując mieszkaniu. Kawiarnia oficyalna stała pustką, a do kątka tego docisnąć się było trudno. Na kufrach, kanapie, łóżku nawet i kilku połamanych krzesłach, w kominie niekiedy zasiadali weseli chłopcy nad kubkiem fajansowym kawy z ogromną bułką i napełniając dymem szczupłe ciupki, gwarzyli wesoło. Nie było to tu na cafe życie twarzach zawiązywało przyjaźni: tu wysnuło projektów, które los, okoliczności i wytrwałość ziściły! ile wykwitło nadziei, mających jutro zwiędnąć na zawsze.

A jak zaraźliwe wesele tryskało z tych młodych piersi, nieprzerwaną płynąc z nich pieśnią życia i porywając wirem swym co tylko musnęło na drodze! Jak tam było dobrze, raźnie, wygodnie, miło, choć często stojąc na jednej nodze, piło się tę kawę zastygłą ze suchą bułką, z przyskwarzoną śmietanką, za którą się godzinę czekało, wiarą i dosta aspiranta! Ta kawa zdrowa i posilna, po podobno cykoryi więcej w niej było niż czego, dla wielu zastępowała obiad niedostateczny, odgrzewana wieczerzą i zużyte pracą krzepiła siły, często zastępowała jej rozmowa, wesołość i wrzawa była tu dla duszy pokarmem.

Staś jeszcze się nigdy nie odważył zajść do akademickiej kawiarni, do której go pierwszy raz wciągnął i zaprosił Szczerba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

40-GODZINNE NABOŻEŃSEWO.

W parafii św. Józafata odbędzie się w niedzielę, poniedziałek i wtorek, 22, 23. i 24. b.m. czterdziestogodzinne nabożeństwo, podczas którego będzie liczne grono kapłanów słuchało spowiedzi św., z czego zechcą skorzystać wszyscy, a zwłaszcza ci, co jeszcze obowiązkowi wielkanocnemu zadość nie uczyli.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

W poniedziałek, 16. b.m. przedstawiło Tow. Panien w sali szkolnej parafii św. Stanisława B. i M. dramat pod tytułem "Miłość Siostrzańska" przed nader licznym gronem widzów, którzy mimo ulewnego deszczu salę obszerną zapełnili. Jak z jednej strony świadczy to o rozbudzonem zainteresowaniu się polskiej publiczności amatorskimi przedstawieniami, tak z drugiej strony nie podobna odmówić pochwał młodzieży, garnącej się do pielęgnowania podobnych wystąpień, kształcących język ojczysty i uczucie estetyczne.

Pierwsze uznanie, chociaż nie wiemy komu, należy się za dobór sztuki, nie tylko nie grzeszącej niczem przeciw obyczajności, ale nadto kształcącej estetyczne uczucia.

Następnie należy się uznanie amatorkom grającym za staranne usiłowanie, które też jak na początek nie chybiły celu, a mianowicie Pannom: M. Andrzejewskiej, A. Stasiak, S. Gołła, M. Faltyńskiej, A. Brząkała, M. Marlewskiej, W. Kołodziejczyk, S. Gawin, M. Miller, E. Cyborowskiej, A. Danielskiej, P. Bronikowskiej, A. Bloch, Z. Borzych, M. Stachowiak i A. Czechorskiej.

DWIE PIĘKNOŚCI

urzędownie fotografowane w Śmietankowym Grodzie.

We wielką niedzielę aresztowała tutejsza tajna policya dwie damy celem odfotografowania ich na policyi. Dowcipni detektywi zauważyli w piękności i emancypacyi dwóch dam pewne osobliwsze przymioty, z powodu których uznali za stosowne oświadomić z ich osobami swych kolegów dla dobra publicznego, lecz bynajmniej nie ze względów estetycznych. Wzmiankowane jejmoście szukały usilnie umeblowanych pokojów na mieszkanie, przyczem nie omieszkiwały i zabierania ze sobą rozmaitych przedmiotów i drobiazgów, jakie prawdopodobnie ich zdaniem nie pasowały do odnośnych garniturów w umeblowaniu. Przydybali je wreszcie detektywi przy uprzątaniu szala i szpilki do kapelusza. Ponieważ jednak właściciele tych przedmiotów nie chcieli występować ze skargą, przeto wypuszczcno je na wolność, zdjąwszy poprzednio fotograficznie ich wizerunki do użytku tajnej i jawnej policyi; poczem polecono im niezwłocznie opuścić tutejsze miasto, co też istotnie uczyniły. Wiek swój podały obydwie na 28 lat, a godność miały mieć niegdyś nie poślednią w Milwaukee — jedna miała być dawniej żoną pewnego tut. obywatela na południowej stronie i tylko się z nim rozwiodła; druga miała być również niegdyś nauczycielką w szkole publicznej 11. wardy.

NOWE USIŁOWANIA

względem wcielenia przedmieścia do miasta.

Mieszkańcy, sąsiadujący z miastem Milwaukee u zachodniej jego granicy, starają się za przykładem przedmieścia, zwanego "Silver City" o przyłączenie do miasta, względnie o posunięcie granic tegoż i ku zachodowi. Obszar, którego mieszkańcy ubiegają się o przyłączenie w liczbie około 600, obejmuje dwa parki — Park Perigo i West Park. Przedmieszczanom tym rozchodzi się głównie o kanalizacyą, o korzystanie z miastowych wodociągów i straży ogniowej.

— Mianowanie p. Franciszka Nieżorawskiego komisarzem robót publicznych już zatwierdzone przez radę miasta.

UCHWAŁA RZEŹNICKA.

Stowarzyszeni na Zachodniej i Półn.-zachod. stronie miasta rzeźnicy uchwalili 16. kwietnia na posiedzeniu odbytem w sali Schmidta na narożniku North i Fond du Lac aves., aby składy rzeźnickie zamykać o godzinie 7ej wieczorem we wszystkie dnie powszednie z wyjątkiem soboty. W niedziele uchwalono zamykać też składy między 10. a 11. godziną i nie otwierać ich już do poniedziałku rana. Do związku tego przystąpiło około 250 właścicieli sztorów mięśnych, a celem ich zjednoczenia ma być właśnie to ustanowienie stałego czasu godzin do sprzedaży tak, aby spóźniająca się publiczność ze zakupieniem mięsa nie miała się gdzie udać po za godzinami ustanowionymi po ten towar i aby każdy odbiorca czy to świniny czy baraniny lub cielęciny zmuszony był zastosować się do rzeźnickich przepisów pod rygorem natarczywości głodu lub co najmniej przypadkowego postu.

ROCZNE POSIEDZENIE TOW. ŚW. JANA CHRZCICIELA.

Tow. św. Jana Chrzciciela z parafii św. Stanisława B. i M. wybrało na rocznem posiedzeniu w niedzielę, 8 kw., r.b. następujący zarząd na rok przyszły: Franciszek Gaisler prezydent; Roch Kozłowski, wice prezydent; Karol Gniot, sek. protokołowy; Franciszek Piechowski, wice sekretarz; August Jankiewicz, kasyer; Alex. Paradowski, I. radny; Andrzej Szwacher, II. radny; Szym. Plewa, III. radny; Jan Markowski, karny sekr.; Jan Frydrychowicz, I. chorąży; Tomasz Kalinowski, II. chorąży; Jan Lorbecki, III. chorąży; Piotr Stelter, marszałek i Szymon Rechlicz, odźwierny. Mający chęć przystąpienia do tego tow. starzy obywatele do 60 r. roku życia, zechcą się zgłosić, bo wstępne wynosi tylko $3. Zgromadzenia odbywają się co drugą niedzielę po pierwszem każdego miesiąca regularnie.

Karol Gniot, sek.,
761 ul. Greenbush.

SPRAWOZDANIE 1go KWARTAŁU

Seretarza Jen. Stowarzyszenia Pol. w Am. pod opieką św. Trójcy.

Milwaukee, 2 kwietnia, 1900.

DOCHÓD.

W styczniu doszło	$1,735.85
W lutym doszło	1,787.35
W marcu doszło	1,761.10
Razem	$5,284.30
Bilans z roku 1899 był	10,747.92
Ogólny dochód	$16,032.22

ROZCHÓD.

W styczniu wypłacono	$1,287.33
W lutym wypłacono	4,475.20
W marcu wypłacono	918.00
Razem wypłacono	$6,680 53

Odciągnąć rozchód od dochodu pozostaje razem $9,351 69.

Nadebrane jest z rocznego kapitału $1,396.23.

Doliczyć nadebrane do pozostałej sumy, pozostaje $10,747.92.

Wypadków śmierci było 12: dziesięć mężczyzn i dwie niewiasty.

Wstąpiło w 1szym kwartale nowych członków 78.

Po wszelkie informacye proszę się zgłosić pod adresem:

Ignacy Górski, sekr.
728 7ma ave, Milwaukee, Wis.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym

i są do nabycia w redakcyi.....

"Katolika" i "Źródła"

Nar. Lincoln i 1szej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów
BOLELSŁAW Tom II. Cena 25c
KURPIE—przez J. Korzeniowskiego Cena 25 centów.
HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 30 centów
BIBLIA—Cena 25 centów.
KATECHIZM—mniejszy 10 centów
KATECHIZM—większy 25 centów
Brosznra "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Siόstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,
Ks. A. Górski.